Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 125. Kraków, wtorek 8 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Demonstracya za reformą wyborczą.

Lwów, 6 maja.

Krwawe gwałty policyantów.

Krwawo i burzliwie przeszła dzisiejsza niedziela we Lwowie. W pałacu sztuki na placu powystawowym odbyło się o godzinie wpół do 11 rano zgromadzenie ludowe, jedno z najliczniejszych, jakie we Lwowie widziano. Tysiączne tłumy tak robotników jak inteligencyi i mieszczaństwa wędrowały na plac powystawowy, aby przez udział w zgromadzeniu dać wyraz oburzeniu wobec machinacyj Koła polskiego. Tylko mała część zebranych mogła zmieścić się w wielkiej sali pałacu sztuki. Reszta musiała czekać u wejścia. Nastrój zebranych był gorący i burzliwy. Wywody mówców o strejku masowym przyjęto z entuzyazmem, oprzeć się nie dającym.

Po zgromadzeniu ruszyli uczestnicy pochodem ulicą Akademicką przed pomnik Mickiewicza. Tu policyanci, którymi dowodził osławiony koncepista Karabanowski i Kuczek, rzucili się bez najmniejszego powodu na zgromadzonych i poczęli ich w zwierzęcy sposób masakrować szablami. Konni i piesi policyanci, podjudzeni przez Karabanowskiego,

Skonfiskowano!

Rezultatem masakru policyjnego jest kilkunastu ciężko, a kilkudziesięciu lekko rannych robotników! Przelana krew robotnicza woła o pomstę! Każdy, kto przypatrywał się niedzielnym gwałtom policyjnym — nawet urzędnicy namiestnictwa i oficerowie — wyrażali głośno swoje oburzenie na widok rozszalałych chuliganów w mundurach.

Podajemy poniżej szczegółowe sprawozdanie.

Zgromadzenie ludowe.

Zgromadzenie w pałacu sztuki rozpoczęło się po godzinie $10^1/_2$. Zagaił je tow. Hudec, który też wybrany został przewodniczącym. Na sekretarza powołał tow. Czakiego.

Poseł tow. Daszyński, przywitany owacyjnie, mówił: Koło polskie nie chce reformy wyborczej. Jest to fakt, którego nie obalą żadne wykrętne rezolucye i rozmyślne fałszerstwa. — Koło polskie przystosowało całą swoją organizacyę do krzywdy ludowej i w interesie obszarników nie chce dopuścić do usunięcia krzywdy. Przy ostatnich wyborach stanęło do urny z Galicyi 450 szlachciców. Ta szczupła garść to potęga, rządząca krajem, to reprezentacya kraju. Większość z nich nawet nie zajmuje się rolnictwem, przebywa poza granicami kraju w Monako i gdzieindziej. **Skonfiskowano!** wydarła więc mandaty chłopom polskim i ruskim, stworzywszy organizacyę zbójecka, zwaną komitetem centralnym, przekupiwszy prasę, obsadziwszy swoimi ludźmi wszystkie posady i urzędy. Szlachta zdeprawowała mieszczaństwo, zatruła duszę chłopa. Poczuła szlachta, że w zorganizowanej masie robotniczej wyrósł jej wróg nieubłagany, który położy kiedyś koniec jej rządom. Każda reforma wyborcza będzie pustym frazesem, jak długo nie przełamie się tego kręgosłupa reakcyi. (Oklaski). Przez 10 lat toczę walkę z tą mafią centralnego komitetu, poprzebieraną w rozmaite maski. (Oklaski). Kto z Galicyi chce zrobić Europę, musi usunąć przywilej szlachecki. W walce tej była zapowiedź zniesienia kuryj potężnym atutem w ręku ludu. Kraj, znajdujący się w beznadziejnej rozpaczy, drgnął. Nadzieja zmiany obecnych stosunków poszła nawet w masy chłopskie. Po raz pierwszy od stulecia przybrał ruch chłopski europejskie formy polityczne. Chłop stał się świadomym czynnikiem politycznym. Widzieliśmy olbrzymie mitygi chłopskie, które muszą wywołać podziw wszystkich. Agitacya ta wydała jaż owoce. Gdy w jesieni zeszłego roku chciała szlachta uratować z pogromu, wywołanego projektem rządonym, pośrednie wybory, wówczas ruszyła się masa chłopska i przecięła nici intrygi. Ten sukces agitacyi powinien być nam przykładem do dalszej walki.

Od demonstracyi z 28 listopada do chwili obecnej zmieniło się bardzo wiele. Gautsch upadł. Musimy temu biurokracie wystawić świadectwo, że pragnął szczerze reformy wyborczej. Nawet upadkiem swoim starał się przysłużyć reformie. Widząc, że nie przełamie oporu wrogów reformy, ustąpił szybko, aby dać dość czasu swemu następcy do zrealizowania projektu przed upływem 6 miesięcy. Ten sam motyw, w innej intencyi przyświecał i Kołu polskiemu. Koło wie dobrze, że jeżeli reforma wyborcza nie będzie zrobioną do 6 miesięcy, będzie odłożoną na szereg lat. Albo dzisiaj, albo bardzo późno. — W myśl tego planu prowadzi Koło zbrodniczą, ale mistrzowską grę. Gautsch, uzyskawszy poparcie większości parlamentu, chciał gabinet swój sparlamentaryzować. Na to tylko Koło czekało. Na propozycyę Gautscha odpowiedziało: my za teki ministeryalne kraju nie sprzedamy. Oni, którzy nie gardzili nawet skromną posadą Verwaltungsrata, wzgardzili teką ministra, do której przywiązaną jest pensya 40.000 koron rocznie! Odmowa Koła obaliła gabinet, gdyż za Polakami poszli, z solidarności słowiańskiej Czesi. Ta fikcya panslawistyczna obaliła Gautscha; od niej zginą też kiedyś Czesi, którzy nią najwięcej grzeszyli.

Po Gautschu przyszedł Hohenlohe, czerwony książę, który odgrażał się na wszystkich rogach ulic, że jest za równem prawem wyborczem. Nie krył się też on z tem wcale, że byłby gotów reformę wyborczą, w razie oporu parlamentu, narzucić. Koło polskie nie wygrało więc jeszcze kampanii.

Należy jednak stwierdzić, że ani cesarz, ani Gautsch, ani Hohenlohe nie dadzą nam równego prawa wyborczego, tylko my sami. (Oklaski). Tak, jak pomyliliśmy się co do Gautscha, możemy się mylić i co do Hohenlohego. Kto wie, czy nie będziemy musieli kląć Hohenlohego. Bo krążą pogłoski, że Hohenlohe ma dać Galicyi pluralne głosowanie. Kto wie, czy nie zechcą z nas zrobić kozła ofiarnego dla przebłagania szlachciców. Dlatego nie dajmy się uspić zapewnieniem, że Hohenlohe zrobi reformę wyborczą.

Taką jest sytuacya dziś; co nam przyniesie przyszłość? Losy reformy wyborczej rozstrzygnie kalendarz parlamentarny. Od losów reformy wyborczej zależą losy młodoczechów. Jeżeli Kramarz i Pacak nie przyniosą przed upływem obecnej kandencyi parlamentarnej reformy wyborczej, będą okrzyczani za zdrajców kraju i w walce wyborczej starci będą na proch przez agraryuszów i rsdykałów. Tego życzą młodoczechom bracia słowiańscy Dzieduszycki i Ormianin Abrahamowicz. Z tego powodu usiłują oni przewlec reformę wyborczą, aby jeszcze raz mieć wybory wedle starego systemu, zniszczyć zwolenników reformy wyborczej, młodoczechów, a utrwalić swoje mandaty znowu na całych sześć lat.

Intrygi te odczuwa instynktownie klasa robotnicza, czuje, że od niej zależą losy reformy wyborczej i zadaje sobie pytanie: kto ma rządzić w tem państwie: garść feudałów, czy wola cesarza, rządu, parlamentu i ludu. I stąd wyrasta konieczność walki, konieczność chwycenia się strejku masowego. Myśl ta byłaby pierwszą konsekwencyą w razie gdyby nam powiedziano, że ani rząd, ani parlament nie może przełamać oporu szlachciców.

Skonfiskowano!

(Wesołość i oklaski). Dlatego proszę was, abyście wzięli udział w ruchu legalnym. Nie dajcie się odstraszyć gwałtami posiepaków prowincyonalnych. O każdem nadużyciu donoście mnie i czerwonemu księciu. (Wesołość). Do tej walki na razie na drodze prawa zapraszam was i wzywam was z dniem dzisiejszym. (Długotrwałe, entuzyastyczne oklaski).

Tow. Diamand zakończył zgromadzenie krótkiem oświadczeniem: robotnicy lwowscy akceptują w całej osnowie mowę tow. Daszyńskiego. Jesteśmy gotowi do walki. Gdy padnie hasło strejku masowego, stanie Lwów do walki obok innych miast i krajów. (Oklaski). Żadna ofiara nie jest dość wielka, abyśmy jej nie ponieśli. Będziemy wiedli walkę legalną, jak długo się da; jeżeli zajdzie potrzeba innej walki, to i do tej walki jesteśmy gotowi. Coraz większe są zastępy towarzyszy, którzy doszli do przekonania, że dochodzimy do ostatnich granic legalności. Przyjdzie chwila, gdy gwałtom szlachty przeciwstawimy gwałt ludu. (Oklaski. Komisarz przerywa). Obowiązkiem nas, mieszkających we wschodniej Galicyi, jest agitować wśród włościan polskich, bałamuconych przez narodowych demokratów. Wobec tego, że wrogowie nasi zabrali nam wszystkie sale we Lwowie, zapraszam was towarzysze, abyśmy wszyscy, jak tu jesteśmy, udali się spokojnie do miasta, aby widziano, ilu nas tu jest. (Oklaski).

Tow. Hudec zamyka zgromadzenie. Rozlega się śpiew „Czerwonego sztandaru". Chwilowy deszcz ustaje, a wówczas formuje się olbrzymi

pochód demonstracyjny,

który ruszył ulicami Zofii, Stryjską, Mikołaja, Akademicką, placem Maryackim do pomnika Mickiewicza. Przez cały czas pochodu śpiewano pieśni rewolucyjne; wznoszono okrzyki na cześć powszechnego i równego prawa wyborczego. Przed pomnikiem Mickiewicza miano się, po wysłuchaniu krótkiego przemówienia, rozejść. Stało się jednak inaczej. Jakby na potwierdzenie słów tow. Daszyńskiego o gwałtach posiepaków, sprowokował koncepista Karabanowski, osławiony chuligan i koncepista Kuczka, ciemna figura, znana dobrze we wszystkich spelunkach nocnych awanturę, która się krwawo zakończyła.

Gdy pochód robotniczy zbliżył się czołem swojem do pomnika Mickiewicza, rozwinął jeden z młodszych robotników czerwoną chorągiew. Czyn ten doprowadził do pasyi Karabanowskiego. Z wyciągniętą szpadą rzucił się z policyantami na niosącego chorągiew i wyrwał mu ją z rąk. Nikt nie stawiał mu oporu. Mimo to Karabanowski począł w zwierzęcy sposób roztrącać robotników, a jednego z nich, handlowca Piechocińskiego, uderzył rękojeścią swej szpady z całej siły w pierś w okolicę serca. Piechociński, człowiek wątły i słabowity, dostał skutkiem gwałtownego uderzenia ataku sercowego i straciwszy przytomność, padł na wznak. Pochwycono go w ramiona i odniesiono ostrożnie do pasażu Mikolascha, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej.

Karabanowski, spełniwszy ten bohaterski czyn, oddał policyantom zdobytą chorągiew. Cały oddział, z chorągwią w środku, pomaszerował w stronę teatru miejskiego. Osobliwy widok oddziału policyantów z czerwoną chorągwią zwabił liczną publiczność, która towarzyszyła oddziałowi. Wówczas Karabanowski kazał oddziałowi rozwinąć się i uderzyć szablami na zgromadzoną publiczność. **Skonfiskowano!**

pierwsze masakrowanie.

Na przestrzeni od pomnika Sobieskiego aż do pomnika Mickiewicza rzucali się policyanci piesi i konni jak rozjuszone zwierzęta bez wyboru na każdego, kogo napotkali na drodze. Zraniono wiele osób bez najmniejszego powodu. Dokonano też mnóstwo aresztowań. Między innymi aresztowano artystę teatru miejskiego Adwentowicza, który zachowywał się zupełnie spokojnie. Stwierdzamy, że aresztowanie Adwentowicza nastąpiło tylko dlatego, ponieważ niektórzy koncepiści policyjni czują do artysty dziką nienawiść za to, że zorganizował scenę robotniczą. Na Awentowicza zagięto oddawna już parol. Żadne rzeczowe powody, lecz tylko niska zemsta osobista była powodem aresztowania.

Z trudem, z narażeniem własnej osoby położyli koniec krwawym harcom policyjnym tow. Diamand, Daszyński i inni. Dzięki ich energicznym usiłowaniom udało się doprowadzić do przytomności obu koncepistów. Zakomenderowali: „Vergatterung", poczem policyanci z pokrwawionymi pałaszami stanęli znów do szeregu. Dlaczego ich wogóle poszczuto na robotników — niewiadomo. Nie było wogóle żadnego planu w tej nagonce; raz rozpędzano ludzi z placu z przed pomnika, to znów napędzano ich ku pomnikowi i tak w kółko. Nie ulega kwestyi, że Karabanowski urządził masakr tylko dla samego masakru. Temu sadyście policyjnemu potrzebny jest widok krwi robotniczej!

Ile zostało ranionych, obliczyć nie można. Lżej ranni nie zgłaszali się wcale. Pewna pani, uciekając przed policyantem konnym, potknęła się i padła na ziemię, raniąc sobie twarz.

Po ściągnięciu policyantów w oddział, zebrali się robotnicy pod pomnikiem. Tu przemówił do nich tow. Diamand, piętnując gwałty policyjne. Po przemówieniu podążyli robotnicy w ulicę Kopernika, aby udać się do stowarzyszenia robotniczego w pasażu Mikolascha.

Drugie masakrowanie.

Wejście do pasażu obsadziła policya. Karabanowski i Łukomski postanowili nie wpuścić robotników do pasażu. Jakiem prawem i z jakiego logicznego powodu, trudno wyrozumieć. Tow. Diamand przedstawiał Karabanowskiemu, że jego opór jest nierozsądnym, wówczas powołał się Karabanowski na rozkaz radcy Wenca. Tow. Diamand zatelefonował do radcy Wenca z zapytaniem, czy istotnie wydany został taki rozkaz. Odpowiedź brzmiała stanowczo, że nie. Tow. Diamand, otrzymawszy taką odpowiedź, podaje ją do wiadomości Karabanowskiego i prosi go do telefonu. Karabanowski nie chce iść do telefonu, ani nie chce puścić robotników! Przeciwnie, każe policyantom odpędzać zgromadzonych przed pasażem robotników! I znowu policyanci szaleją, rąbiąc szablami! Odznaczyli się zwłaszcza policyanci, opatrzeni numerami: 7, 26, 27, 30, 37, 50, 55, 105, 107, 115, 189.

Sceny, które się tam rozgrywały, przewyższają okrucieństwem wszystko, co dotychczas we Lwowie widziano. Policyant Nr. 115 ciął z tyłu robotnika Datkę w głowę, a potem połamał sam na sobie orzełek, aby później skłamać, że działał w obronie własnej. Możemy na żądanie przytoczyć naocznych świadków tego oszustwa! Ten sam policyant, splamiwszy sobie krwią robotnika rękawiczkę, podniósł ją w górę i potrząsał ironicznie, drażniąc tem robotników. I takiemu bydlęciu powierzono pieczę nad porządkiem we Lwowie!

Gdy masakry trwały już dłuższą chwilę, zjawił się komisarz Tauer i odwołał z polecenin radcy Wenca w ostrych słowach Karabanowskiego, a sam objął komendę. Pierwszym jego czynem było odwołanie policyantów i wpuszczenie robotników do pasażu.

Gdy się uspokoiło, zebrali się robotnicy znów u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie tow. Wityk i Daszyński napiętnowali ostro krwawe bezprawia i wezwali zebranych do walki przeciw wrogom reformy wyborczej. Po tem przemówieniu rozeszli się robotnicy spokojnie.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem zachowania się stacyi ratunkowej. W wielu wypadkach odmówiła ona wprost swej pomocy, mimo wzywania. Lekarze, którzy mieli dyżur na stacyi, będą musieli usprawiedliwić się ze swego postępku!

Ranni.

Lekko rannych było kilkudziesięciu. Ciężko rannymi są:

1) Aleksander Dutka, murarz, lat 19, otrzymał ranę na 15 centymetrów długą w głowę z tyłu. Policyant Nr. 115 ciął go w bramie pasażu Mikolasza szablą w głowę z taką siłą, że kapelusz przepołowił się, a szabla ugrzęzła w kości. Krew z rany zlała obficie bruk i rękawiczkę policyanta. Bohaterski policyant zdjął pokrwawioną rękawiczkę i pokazywał ją, potrząsając w górę. Raniony padł na ziemię. Opatrzyli go lekarze dr Reizes i dr Świątkiewicz. Odstawiono go do szpitala. Stacya ratunkowa, mimo wezwania dra Reizesa, odmówiła swych usług!

2) Robotnik matalowy Wierzbicki otrzymał głęboką, ciętą ranę w prawą rękę od policyanta Nr. 107. Opatrzył go w aptece Mikolasza dr Balabajder.

3) Policyant Nr. 21 ciął szablą jednego robotnika nieznanego nazwiska w głowę i w rękę.

4) Antoni Pryska, ślusarz, raniony w lewą rękę. Rana głęboka, żyła przecięta, opatrzyła go stacya ratunkowa. Policyant nieznany.

5) Murarz Haisler ranny w nogę.

6) Fr. Kurzyński, ceglarz, ranny w prawą rękę.

7) Student nieznanego nazwiska ranny bardzo ciężko w głowę. Opatrzony w aptece Wiewiórskiego.

8) Szczepan Heiseg, majster szewski, ranny w prawą nogę.

Nazwisk reszty rannych nie można było na razie zestawić.

Telegram do ks. Hohenlohego.

Poseł tow. Daszyński wysłał do prezydenta Hohenlohego depeszę tej treści:

Podczas zupełnie spokojnej, za wiedzą dyrekcyi policyi urządzonej demonstracyi dali nagle koncepiści policyjni Karabanowski i Kuczek rozkaz konnym policyantom do ataku na lud. Najspokojniejszych ludzi brutalnie bito, dwanaście osób ciężko zraniono. Napad był z góry planowanym, gdyż wyżsi urzędnicy polityczni ostrzegali przed gwałtami Karabanowskiego.

Robotnicy, którzy szukali schronienia w lokalu swego stowarzyszenia, zastali je obsadzone przez policyantów i zostali zmasakrowani szablami. Policyanci drażnili szyderczo publiczność potrząsaniem pokrwawionych rękawiczek.

Protestuję przeciw tym gwałom i proszę o surowe ukaranie nadużyć policyi.

Poseł Daszyński.

Od tow. dra Diamanda

otrzymujemy następujący opis masakru policyjnego: »Byłem w drugim rzędzie pochodu, umyślnie wysunąłem się na jego czoło, gdyż ostrzeżono mnie przed koncepistą policyi Karabanowskim, który gotów wywołać scysyę z demonstrantami. Doszliśmy szczęśliwie do pomnika Mickiewicza i już zdawało mi się, że wszystko minie szczęśliwie, gdy spostrzegłem oddział żołnierzy policyjnych unoszących czerwony sztandar. W szeregach robotników powstało zamieszanie i pierwsze rzędy pospieszyły za sztandarem. Do scysyi nie przyszło. Policya szła ulicą Hetmańską, a robotnicy równoległymi »wałami«. Nagle konni policyanci wykonali szarżę, a piesi dobyli szabel i zaczęli niemi tłuc robotników. Dlaczego się to stało, ani na podstawie własnej obserwacyi, ani przez szczegółowe wywiady dociec nie mogłem. Widocznie było to z góry postanowione i chyba Karabanowski przechwalał się tem postanowieniem wobec innych i w ten sposób zdołano mnie ostrzedz. Karabanowski bądź ulega krwiożerczym instynktom, bądź też jest maniakiem i towarzysze stali się ofiarą jego choroby umysłowej.

Wróciliśmy pod pomnik Mickiewicza i po wysłuchaniu przemówienia chcieliśmy pójść do bliskiego stow. metalowców w pasażu Mikolasza. Jednę bramę zastaliśmy zamkniętą, drugą obsadził koncepista pol. Łukomski z 6-cioma żołnierzami i nikomu nie pozwalał wejść. Żądałem usunięcia tej nieproszonej straży, ale Łukomski zasłaniał się wyraźnym rozkazem dyrektora policyi. Dyrektor zapytany zaprzeczył najstanowczej słowom Łukomskiego, a Karabanowski, nawet wbrew zakomunikowanemu mu rozkazowi dyrektora policyi, nie chciał cofać żołnierzy od bramy.

Kto się do bramy zbliżył dostawał szablą w łeb. Żołnierze wpadali do wnętrza pasażu i robotników traktowali ostremi szabliskami. Oczom wierzyć się nie chciało. Królewiacy twierdzili stanowczo, że podobnych brutalnych ataków, bez prowokacyi, nie dopuszczają się kozacy. Pewien Amerykanin, stary, widocznie do inteligentnych warstw należący człowiek, dawał swemu oburzeniu swobodny wyraz, żałował, że niema swego rewolweru; inaczej, wołał, byłby kres położył tej barbaryi. Najbardziej krwiożerczym okazał się żołnierz Nr 115, on najwięcej ludzi ranił, zupełnie zakrwawione swe rękawice pokazywał bestyalnie prowokując zebranych. — Dostał wprawdzie od jednego robotnika laską w łeb, ale czako i czaszka okazały się zbyt twardemi. Nr 21 uderzył młodego chłopca w twarz z niezwykłą siłą zupełnie bez powodu, tak dla pofolgowania sobie, przypuszczam, że malec dostanie wstrząśnienia mózgu. Straciłem go w tłumie z oczu. Między bohaterami z pod bramy, zauważyłem też numery 133, 87, 49 i 177. Byłem we wszyskich miejscach, gdzie policyanci brutalizowali publiczność, ale podobnego zwierzęcia jak Nr 115 nie zauważyłem«.

Strejk generalny w Witkowicach.

Witkowice, 6 maja.

Takich wspaniałych dni majowych, jak tego roku, nikt w Witkowicach nie pamięta. Sto kominów, które zaciemniały zawsze firnament, przestało nagle dymić; ustał huk młotów w ocelarni, od którego aż szyby w oknach brzęczały, cały ruch został wstrzymany w ciągu 48 godzin. Takiego imponującego bezrobocia nie spodziewał się ani centralny zarządca Schuster, ani jego dobry przyjaciel dr Landauer. Nawet sami robotnicy nie uwierzyliby, że w tak krótkim czasie zamrze praca, gdyby im tak 30 kwietnia kto o tem mówił. W przeciągu dwóch dni wstrzymało się od pracy 15.000 robotników i ci, którzy czasami mieli do siebie pewne urazy, ci, między którymi niekiedy wynikały waśnie narodowościowe, stanęli razem solidarnia w jednym szeregu i masowym strejkiem odpowiedzieli na brutalną samowolę dyrektora Schustera. I czego nie dokazałyby najgorętsze przemowy i usilna agitacya, to sprowokował Schuster i jego prawa ręka Landauer.

Mówiono na zgromadzeniu, że Schuster z obawy przed robotnikami w nocy z środy na czwartek nie spał nawet w domu, ale w aptece. Gdy do zastępcy Schustera inż. Sonnenscheina przyszli robotnicy i żądali przyjęcia do pracy wydalonych robotników za świętowanie 1 Maja, Sonnenschein odpowiedział, że tych, co rozpoczęli strejk, przyjmie z powrotem, zaś tamtych 400, wyrzuconych z fabryki za 1 Maja, przyjmie dopiero po 6 tygodniach, po ponownej wizycie w szpitalu.

Na wielkim metingu w ogrodzie „Domu czeskiego“ odpowiedziało Sonnenscheinowi 12 tysięcy robotników: „Pfuj za taką łaskę!“ Wybrano deputacyę, złożoną z 3 robotników, która oznajmiła zarządowi fabryki, że robotnicy pozostawiają jeszcze 48 godzin do namysłu i żądają przyjęcia wydalonych robotników do pracy. Dnia 5 maja upłynęło 48 godzin, a Sonnenschein oświadczył, że pan Schuster wyjechał, a fabryka i huty zostają na 6 tygodni zamknięte.

Wiadomo, że Schuster uciekł z Witkowic, ale i to jest też możliwem, że huty i fabryki zostaną na ten przeciąg czasu zamknięte, gdyż 3 wielkie piece wygasły, a strata wskutek tego wyniesie kilka milionów. Ostatnie piece utrzymują robotnicy Goldbergera, którzy składają się z jednostek karanych kryminalnie i których policyanci wprost z aresztów przyprowadzają do niego. Za tych ludzi otrzymuje Goldberder 3 K dziennie od osoby, a płaci po 1 K 40 h do 1 K 90 h. W taki sposób Goldberger dorobił się fortuny milionowej, choć do Witkowic przyszedł przed 20 laty z pustemi kieszeniami.

Wobec tego, że zarząd hut nie chciał się zgodzić na przyjęcie wydalonych, postanowili robotnicy rozpocząć akcyę zaczepną. Obecnie zostaną przedłożone zarządowi dalsze żądania, a mianowicie: skrócenie czasu pracy, podwyższenie płacy akordowej o 25% i uznanie organizacyi. Co do podwyższenia płacy dziennej robotnicy poszczególnych kategoryj przedłożą swoje żądania. Robotnicy postanowili wytrwać w walce aż do spełnienia wszystkich przez siebie postawionych żądań.

Jest tutaj między robotnikami kilku lizuniów, którzy jak wilki w owczej skórze chodzą z czerwonymi gwoździkami, przypiętymi na piersiach, a skrycie namawiają robotników do powrotu do hut. Robotnicy zachowują się spokojnie. Ulice dawniej ciche, roją się od spacerujących mas, które z przyjemnością zażywają spaceru na świeżem powietrzu, które zdołało się trochę oczyścić, odkąd kominy nie kopcą.

Codziennie dwa razy odbywają się zgromadzenia w ogrodzie „Czeskiego Domu“, na których towarzysze nasi mają sposobność uświadamiać tych, co dotychczas stali poza organizacyą. Nad domem robotniczym powiewa czerwony sztandar z wielkim napisem: 1 Maja, jako symbol zwycięstwa robotników nad terorem.

Interwencya inspektora przemysłowego Veliszka spełzła na razie na niczem. Na przewodniczącego komitetu strejkowego wybrano tow. Zeplichala, sekretarza organizacyi metalowców. Przeszło 5000 robotników wyjechało do swoich miejsc zamieszkania. Ponieważ miejscowości tych jest 153, przeto każda z tych miejscowości ma męża zaufania, który codziennie otrzymuje od komitetu strejkowego sprawozdanie o sytuacyi.

Robotnikom, pełniącym straż pożarną w hutach, wydano legitymacye, aby nie byli uważani za łamistrejków.

Na skutek interpelacyi towarzyszów posłów dra Adlera, Pernerstorfera i Ellenbogena u ministra handlu hr. Auersperga, został tu przysłany z ramienia rządu radca dworu Dombrowsky, były starosta ostrawski, aby czuwać nad postępowaniem władz i zapobiedz niepotrzebnemu wkroczeniu wojska, którego tu bardzo wiele nasłano.

Schuster chełpił się, że sprowadzi łamistrejków z Galicyi. Towarzysze, nie dopuście do tego!

Z CARATU.

Zwierzęce pastwienie się nad mogiłą.

W nocy z 25 na 26 kwietnia na cmentarzu Wagańkowskim w Moskwie nieznani złoczyńcy zrównali z ziemią mogiłę Baumana, ofiarę walk w Moskwie, jednego z przywódców socyal-demokracyi. Wszystkie wieńce poszarpano i porozrzucano.

Biurokratyczna dbałość o dobre wychowanie.

W celi pojedyńczej wyborskiego więzienia od 2 miesięcy jest więziony 80-letni starzec Władisławlew, aresztowany za to, że u syna jego, który zdołał zbiedz, znaleziono odezwy rewolucyjne. Na pytanie, za co go aresztowano, odpowiedziano staruszkowi: »Za złe wychowywanie syna«.

„Taki mały, a już — opozycyonista“.

»Riecz« opowiada o odwiedzinach żony aresztowanego literata Pieszechonowa w więzieniu. Przyszła ona z małym synkiem, który rzucił się na szyję ojcu, a potem usiadł mu na kolanach. Żandarmski oficer krzyknął natychmiast:

— Nie waż się siadać na kolanach! Zejdź natychmiast!

— Chcę do ojczulka! — odpowiedział malec, nie zmieniając pozycyi.

Oburzony oficer przerwał wizytę, zaznaczając:

— Taki mały, a już — opozycyonista!

Przegląd społeczny.

Układy między robotnikami a majstrami piekarskimi w Krakowie, rozpoczęły się w sobotę. Z ramienia władzy przemysłowej kieruje nimi radca magistratu Buczkowski i inspektor przemysłowy Kremer. Dotychczas zgodzono się na 12-godzinny czas pracy z 2-godzinną przerwą oraz na 24-godzinny spoczynek raz w tygodniu. Co do rozdziału spoczynku między pojedynczych robotników, zobowiązali się majstrowie do 3 dni przedłożyć odpowiedni rozkład. Głównym tematem obrad na posiedzeniu poniedziałkowem, było ustanowienie cennika minimalnego ze skalami płac w „Naprzodzie“ podanymi. Delegaci robotników złożyli oświadczenie, że obstają przy zasadzie cennika minimalnego, zaś co do jego pozycyj gotowi są wdać się w dalsze rokowania. Pp. majstrowie nie zgadzają się na cennik, lecz proponują albo 10% podwyżki obecnej płacy, albo dodatek 2 K tygodniowo dla każdego robotnika bez różnicy kategoryi. Po dłuższej debacie majstrowie przyjęli cennik minimalny w zasadzie, poczem zaczęła się debata nad pozycyami wynagrodzenia tygodniowego. Jest nadzieja, że ugoda w najbliższych dniach przyjdzie do skutku. W każdym razie podnieść należy, że delegaci robotników bez względu na przekonania polityczne i religijne działają solidarnie i dlatego mają dobre szanse zwycięstwa.

SPRAWY PARTYJNE.

Sprawozdania komitetów partyjnych, nie nadesłane najdalej do dnia 10 maja, **nie** będą włączone do ogólnego sprawozdania. Wszelkie wnioski na kongres należy nadesłać na ręce sekretarza najdalej do dnia 15 maja.

Dr Emil Bobrowski,
Kraków, Plac Matejki l. 9.

KRONIKA.

Z powodu święta krakowskiego następny numer „Naprzodu“ wyjdzie we środę 9 maja o godz. 10 rano.

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru mnóstwo korespondencyj: z Białej, Chrzanowa, Wieliczki, Przemyśla, Jarosławia, Borysławia, Kołomyi itd. i prosimy towarzyszów o cierpliwość.

Nędza mieszkaniowa. Jedna z najbardziej palących kwestyj, którą uznają już nawet wszelkiego rodzaju władze i najbardziej zacofani „reformatorowie filantropijni“: nędza mieszkaniowa proletaryatu woła coraz głośniej faktami tak ciężkich krzywd, że staje się wobec nich bezradnie, pomimo poczucia, że poradzić trzeba coś koniecznie. Zgłosiły się do redakcyi dwie kobiety, nie żebraczki a ciężko pracujące na chleb wyrobnice. jedna żona murarza, który z powodu ciężkiej choroby pracować nie może — druga wdowa — obie mające po troje dzieci, które od paru dni mieszkają na ulicy, ponieważ wyrzucono je przez sądową exmisyę z mieszkania na Grzegórzkach l. 56 ul. Szkolna, ponieważ zalegały z czynszem za jeden miesiąc 5 złr. Wszystkie władze do których udawały się o pomoc te matki rodzin wyrzuconych na bruk, odesłały je bez żadnego poratowania.

Co mają uczynić te kobiety, które nie mają złożonych pieniędzy na zupłacenie nowego mieszkania z góry. Gdzie one mają zostawić swoje dzieci, aby mogły pójść za jakimkolwiek zarobkiem, skoro wyrzucono je bez litości z nędznej izdebki, w której przynajmniej zamknąć mogły swoje małe — i tę odrobinę pościeli i gratów stanowiących cały ich dobytek? Oczywiście teraz grozi im jeszcze areszt za włóczęgostwo — i bodaj że to jest jedyne schronienie, jakie im zapewnić mogą władze miejskie i policyjne.

A potem znajdzie się i dla dzieci schronienie chwilowe w aresztach policyjnych, gdzie „małoletni przestępcy“ wyzwalają się na „przestępców zawodowych“.

Aresztowanie złodzieja sklepowego. Na żądanie p. Barberowskiego, kupca przy Małym Rynku, aresztowała policya 24-letniego Wojciecha Krupnika, subjekta w jego sklepie. Krupnik od dłuższego czasu dzielił się ze swoim pryncypałem dochodami sklepowymi. Przy rewizyi znaleziono przy aresztowanym książeczkę Kasy oszczędności na 400 K. Barberowski utrzymuje, że szkoda jego wynosi 3000 do 4000 K.

Ieszcze bohaterzy rautu fiołkowego. Od p. Senowskiego otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W interesie prawdy i do wiadomości tym, którzyby chcieli przypuszczać, że aranżerowie niefortunnego rautu fiołkowego, przedstawili się w zarządzie T. S. L. jako członkowie „Kółka mandolinistów“ oświadczam, że to nie ma nic wspólnego ze szkołą orkiestry tamburmandolinowej, której jestem nauczycielem i kierownikiem, a powyższe indywidua, których nie znam, nigdy do tejże szkoły nie należały.

Wydział krajowy a hr. Zamoyski w Zakopanem. Odnośnie do artykułu w niedzielnym numerze pod powyższym tytułem umieszczonego zwracamy uwagę na jeden szczegół: Powiedziano tam, że dla przebycia Białki musiano posługiwać się promem. Otóż nie ulega wątpliwości, że autor artykułu napisał to w ironicznem znaczeniu, gdyż dla znających stosunki lokalne nie jest tajemnicą, że Białki promem przebyć nie można. Była to myśl rzucona pod adresem wydziału krajowego, czy nie chciałby wobec oporu Zamoyskiego pomyśleć o tym środku przewozowym — po pogłębieniu koryta Białki.

Ciekawy okaz kierownika kopalń. P. Stanisław Leopold, kierownik kopalni nafty Anglobanku w Tarnawie Dolnej, narzuca się robotnikom na „przywódcę“, a przeciwników politycznych zwalcza przy pomocy żandarmów. I tak, gdy robotnicy zwołali poufne zgromadzenie w sprawie święcenia 1 Maja, nasłał Leopold zwołującemu żandarma, który zrobił (naturalnie bezprawnie) rewizyę i skonfiskował listę zaproszonych gości. A nie dość było Leopoldowi, że zmusił robotników pod grozą wyrzucenia z roboty (co u jednego też zrobił) pracować 1 Maja, ale dla zadokumentowania swego „patryotyzmu“ poprowadził robotników 3 maja do kościoła, a potem z funduszów spółki wypłacił im zarobek za ten dzień. Bardzo to ładnie z jego strony, ale pytanie tylko, czy Anglobank zgodziłby się na takie szafowanie swoimi funduszami, gdyby o tem wiedział. Na każdym kroku: pod względem dostarczania mieszkania, opału itd. krzywdzi Leopold robotników i dlatego zwracamy mu uwagę, że wszystko ma swe granice. Dziś pracodawca a tem mniej jego nastawnik ma prawo zmuszać robotników do podzielania jego przekonań politycznych, a narzucający się „przywódca“ może doznać przykrej nauczki.

Zamknięcie krajowej szkoły lasowej we Lwowie. Wydział krajowy wczoraj postanowił zamknąć krajową szkołę lasową we Lwowie, ponieważ uczniowie nie chcieli się stosować do obowiązujących przepisów szkolnych. Równocześnie zarządził wydział nowe wpisy, przyczem uczniowie przyjmowani na nowo, będą obowiązani złożyć odpowiednią deklaracyę.

Powieściopisarz Jan Zacharyasiewicz zmarł w niedzielę dnia 6 b. m. w Krzywczy nad Sanem, u swych krewnych, w 85 roku życia.

Uwięzieni za zajścia w Ladzkiem włościanie zostali w części wypuszczeni z więzienia śledczego za kaucyą 3.000 K, złożoną przez stanisławowskich Rusinów. Obecnie pozostaje jeszcze 5 włościan w więzieniu, wyczekując rozprawy, którą rozpisano na 16 bm. Odbędzie się ona przed sądem stanisławowskim.

Krakowska grupa miejscowa centralnego Związku rzeźbiarzy i odlewaczy zawiadamia kolegów fachowców, że przedłożony dnia 5 b. m. nowy cennik został przyjęty przez firmy W. Eljasza w Zakrzówku i Jana Tombińskiego w Krakowie. Natomiast p. Julian Szopiński cennika dotychczas nie przyjął, wobec czego zatrudnieni w tejże firmie robotnicy pracę wstrzymali.

Wzywa się szanownych kolegów, aby nikt w tej firmie pracy nie podejmował aż do ogłoszenia rezultatu.

Dyrektor V-go gimnazyum. Cesarz zamianował dyrektora polskiego gimnazyum w Cieszynie Józefa Winkowskiego dyrektorem V-go gimnazyum w Krakowie.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barka, przekład J. Słowackiego.

Środa: „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (popularne).

Czwartek: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład J. Słowackiego.

Sobota: „Miłostki“, sztuka w 3 aktach Art. Schnitzlera.

Niedziela: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

— Koncert kompozytorski Żeleńskiego, który stanowić będzie zakończenie tegorocznego sezonu koncertowego, odznacza się niezwykle interesu-

jącym programem. Autor „Starej Baśni“ pozwoli bowiem w głównych zarysach poznać najnowsze to swoje dzieło operowe, dając wyjątki chóralne i orkiestrowe z 2 pierwszych aktów, zaś prawie w całości akt trzeci i zakończenie aktu czwartego. Uświetni ów koncert deklamacya p. Tarasiewicza, który na tle misternego akompaniamentu orkiestry wypowie „Błogosławieństwo pielgrzyma“. Chór i orkiestra Tow. warzystwa muzycznego odbyw ją częste próby pod kierunkiem Żeleńskiego, aby godnie odpowiedzieć zadaniu, jakie je czeka dnia 11 maja.

— **Walne zebranie konstytujące „Samopomocy“** odbędzie się we środę 9 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu oddziału młodzieży Uniwersytetu ludowego.

Odpowiedzi redakcyi.

C. W. w Z. Nuty „Czerwonego sztandaru“, „Międzynarodówki“ i innych pieśni socyalistycznych wyjdą wkrótce naszym nakładem.

Przed otwarciem Dumy.

Petersburg, 7 maja. Ukaz carski znosi instytucyę komitetu ministrów, a jej agendy powierza częścią Radzie ministrów, częścią Radzie państwa.

Drugi ukaz poleca sekretarzowi stanu Frischowi dokonanie otwarcia pierwszego posiedzenia dumy państwowej.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 8 maja. Wybrano do Dumy państwowej: W Uralsku Borodina, umiarkowanego postępowca. W Kijowie wybrani: robotnicy Wyrojow, Nesterenkow, obywatele ziemscy, Polacy Horwath i Wilczyński, lekarz żyd Frenkel, włościanie: Zubczenko i Filonenko.

Kijów, 8 maja. Przy uzupełniających wyborach do Dumy wybrano na posłów: włościanina Tarana (bezpartyjnego), dyrektora muzeum Bielawskiego i włościanina Grabowskiego (bezpartyjnego). Wszyscy wybrani pomieszczeni byli na liście kandydatów stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

Witte.

Wiedeń, 8 maja. „N. fr. Presse“ donosi z Paryża z rzekomo dobrego źródła, że nieprawdą jest, jakoby Witte miał objąć posadę rosyjskiego ambasadora w Paryżu. Witte pozostaje na razie w Petersburgu.

Z Inflant.

Ryga, 8 maja. (Pet. ag. tel.). Rewolucyoniści zamordowali w dystrykcie Wenden właściciela ziemskiego, oraz jego żonę i syna. Córkę ciężko poraniono.

Zastrzelenie generał-gubernatora.

Jekaterynosław, 7 maja. (Pet. ag. telegr.) Onegdaj zabito wystrzałami z rewolwerów generał-gubernatora Żeltanowskiego, w chwili, gdy jechał z dworca kolejowego. Sprawcy uszli.

Atak na wojsko.

Ryga, 7 maja. Około 50 ludzi uzbrojonych w rewolwery napadło ostatniej nocy na kompanię oddziału wojskowo-telegraficznego w pobliżu miejscowości Bolderaa i zabiwszy straż zabrało 31 karabinów.

REFORMA WYBORCZA.

Ks. Hohenlohe a Koło polskie.

»Sonn- u. Montags-Zeitung« donosi, że prezydent ministrów ks. Hohenlohe konferował w niedzielę dnia 6 b. m. przeszło godzinę z prezydyum Koła polskiego, że nastrój kierujących sfer Koła nie jest obecnie nieprzychylny dla projektów kompromisowych rządu i że ten nastrój znalazł wyraz na wczorajszej konferencyi.

Wiedeń, 7 maja. »Poln. Corresp.« otrzymuje od prezydyum Koła polskiego zawiadomienie, że ogłoszone w dzisiejszych dziennikach szczegóły o wczorajszej konferencyi prezydyum Koła z ks. Hohenlohem nie są prawdziwe i polegają jedynie na kombinacyach. Szczegóły konferencyi, która nie została jeszcze ukończoną, trzymane są w ścisłej tajemnicy. O przebiegu konferencyi wydany zostanie komunikat po złożeniu sprawozdania prezydyum przed komisyą parlamentarną i plenum Koła polskiego.

Wiedeń, 8 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego i polskich członków komisyi reformy wyborczej. Prezydyum Koła złożyło sprawozdanie z onegdajszej konferencyi z ks. Hohenlohem.

Ks. Hohenlohe wobec reformy wyborczej.

Wiedeń, 8 maja. „Slavische Corresp.“ ogłasza komunikat o konferencyi posłów Pacaka, Stransky'ego, Kramarza, Herolda i Zaczka z księciem Hohenlohe. Konferencya trwała 2 godziny. Szef gabinetu złożył zapewnienie najwyższej życzliwości dla narodu czeskiego i oświadczył, że nie istnieją powody nieufności wobec obecnego rządu. Równocześnie oświadczył premier, że pierwszem jego zadaniem jest przeprowadzenie reformy wyborczej.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 7 maja.

Pierwsza połowa posiedzenia była poświęcona socyalnej polityce. Mówiono o grożącym strejku piekarzy, o strejku robotników plantacyjnych, oraz uchwalono wreszcie założenie biura pośrednictwa pracy. Uchwalony statut tego biura (szumnie nazwanego »urzędem«) jest jednakowoż dokumentem niskiego poziomu socyalno-politycznych poglądów krakowskiej Rady miejskiej. Niedość, że w statucie niema klauzuli strejkowej, tj. zastrzeżenia, że biuro nie dostarcza łamistrejków, niedość, że organizacya biura nie daje autonomii robotnikom, którzy przecież wyłącznie swój towar: siłę roboczą sprzedawać mają w tem biurze — to nawet zarząd biura nie jest oparty na zasadzie parytetycznej, t. zn. dającej połowę głosów robotnikom, jak to w tego rodzaju biurach w Niemczech bywa praktykowane. Robotnicy w zarządzie biura skazani są na tak drobną mniejszość, podczas gdy przedstawiciele pracodawców mają zastrzeżoną większość, że może bardzo łatwo wyłonić się kwestya, czy robotnikom opłaci się brać udział w tej komedyi reprezentacyi robotniczej. Mianowicie § 16 statutu biura postanawia:

Wydział zawiadowczy składa się łącznie z przewodniczącym z 11 członków. Przewodniczącym jest prezydent miasta. Członkami wydziału są: 2 delegaci rady miejskiej, 2 delegaci rad powiatowych krakowskiej i wielickiej (po jednym z każdej), 3 przedstawiciele pracodawców, a to sędziowie przemysłowi wybrani przez sędziów przemysłowych z grona pracodawców, 3 przedstawiciele robotników, a to sędziowie przemysłowi wybrani przez sędziów przemysłowych z grona robotników.

W razie gdyby sędziowie przemysłowi — pracodawcy lub robotnicy — nie dokonali wyboru, zjazd delegatów mianuje odpowiednią liczbę członków wydziału z pośród pracodawców, względnie robotników.

Robotników ma więc być w wydziale 3, a pracodawców 8, bo przecież Rada miejska i Rady powiatowe wybrane są przez pracodawców, a nie przez robotników, i dopóki niema powszechnego, równego prawa wyborczego do tych Rad, dopóty niema też nadziei, żeby ich delegatami do wydziału biura byli robotnicy. Faktycznie więc dano pracodawcom 8 głosów, robotnikom 3. Pomijając już dziwaczny pomysł powoływania tu, nie wiadomo dlaczego, sędziów przemysłowych, trzeba podnieść jeszcze okoliczność, że cały ten wydział nie posiada żadnej władzy, bo nie on właściwie ma rządzić biurem, lecz zjazd delegatów krakowskiej Rady miejskiej (6) i Rad powiatowych krakowskiej i wielickiej (razem 6) pod przewodnictwem prezydenta miasta; w tym »zjeździe delegatów« niema ani jednego przedstawiciela robotników, obrady jego są tajne nawet dla członków wydziału, który ma »prawo« przedkładania temu zjazdowi wniosków na piśmie... Ten »zjazd« ma decydować o całej organizacyi czynności biura, którego właściwym panem jest jednak tylko prezydent, mający prawo zawieszania wszelkich uchwał wydziału i zjazdu!...

Szkoda, że nie było w Krakowie tow. Daszyńskiego, jedynego przedstawiciela klasy robotniczej w krakowskiej Radzie miejskiej, którby był w dyskusyi poddał ten statut zasłużonej krytyce. Tylko dr Gross wystąpił z krytyką statutu, który Rada uchwaliła wszystkimi głosami przeciw dwom.

Drugą część posiedzenia wypełniła dyskusya nad mieszkaniem dla prezydenta miasta, zainaugurowana odważną i rzeczową, a równie przekonywającą i świetną pod względem argumentacyi prawniczej i socyalnej, jak zjadliwą mową prof. Ulanowskiego przeciw udzieleniu prezydentowi kosztownego mieszkania w pałacu Larysza, złożonego z 10 ogromnych pokoi (z tych 3 olbrzymie sale na »reprezentacyę«), jak wogóle przeciw udzieleniu mu mieszkania *in natura.*

Mowa prof. Ulanowskiego, wygłoszona z wielkim temperamentem i pełna ciętego dowcipu, wywołała sensacyę i pociągnęła za sobą dyskusyę, która się przeciągnęła do godziny 9·45. Większość Rady uchwaliła prezydentowi dać to mieszkanie, którego adaptacya i urządzenie ma gminę kosztować 22.000 koron!... Kosztowny prezydent...

Sprawozdanie z przebiegu posiedzenia odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

TELEGRAMY.

Strejk w Witkowicach.

Opawa, 7 maja. W »Czeskim domu« w Witkowicach odbyło się wczoraj zgromadzenie z udziałem kilku tysięcy robotników i górników. Uchwalono żądania górników wręczyć dyrekcyi. Sekretarz Unii górniczej tow. Brda zapewnił, że górnicy w razie potrzeby popierać będą strejkujących i przystąpią do strejku.

Witkowice, 8 maja. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu w „Czeskim Domu“, w którem wzięło udział kilka tysięcy robotników, sformułowano ich żądania. Między postulatami charakteru ogólnego znajduje się: skrócenie czasu pracy, podwyższenie płac, w niektórych kategoryach do 50%, specyalne i wyższe wynagrodzenie pracy niedzielnej i dodatkowej, usunięcie odciągań eksportowych, ponowne przyjęcie robotników wydalonych z powodu obchodu 1 Maja, zwolnienie od pracy w dniu 1 Maja, uznanie mężów zaufania, tygodniowe wypłaty, ogłoszenie cen akordowych przed rozpoczęciem pracy, przyzwoite obchodzenie się z robotnikami ze strony przełożonych.

Dalsze żądania odnoszą się do zaprowadzenia urządzeń, celem ochrony życia i hygieny robotników. W końcu postawiono żądanie, by w przeciągu roku nikogo nie wydalono, ani ukarano z powodu strejku. Żądania te mają być dziś wręczone dyrekcyi we formie memoryału. Wczoraj rano zgłosiło się do pracy 1400 robotników; dyrekcya jednakże uchwaliła nie otwierać warsztatów aż do dalszych zarządzeń.

Witkowice, 8 maja. Wczoraj po południu przybył tu prezydent kraju bar. Heinold, celem przekonania się na miejscu o sytuacyi. Wieczorem wraca do Opawy.

Proces o kradzieże w Winnikach.

Lwów, 7 maja. Przed zwykłym trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa o kradzieże tytoniu w Winnikach. Na ławie oskarżonych zasiadło 22 oskarżonych, dozorców i werkmistrzów fabryki, oraz trafikanci. Do rozprawy powołano dotąd 100 świadków. Broni 6 adwokatów. Bardzo obszerny akt oskarżenia przedstawia, że w październiku r. z. schwytano Jankla Ehrenpreisa, handlarza z Winnik, w chwili, jak w towarzystwie dozorcy fabrycznego Bukowskiego niósł 3 klg. tytoniu, wartości 52 K. Zarząd fabryki rozpoczął śledztwo, a dyrekcya skarbu dowiedziawszy się, że we Lwowie kursują podrobione papierosy rządowe, zarządziła rewizye w kilku trafikach, które doprowadziły do wykrycia pracowni tych papierosów przy ul. Alembeków.

Śledztwo wykazało, że kilku werkmistrzów, dozorców i robotników kradło we fabryce tytoń i tutki, które odsprzedawali rozmaitym handlarzom z Winnik, a ci wysyłali ten towar do Lwowa. Kradzieże te trwały od r. 1903, a ułatwiała je olbrzymia produkcya fabryki winnickiej.

Rewizye osobiste dokonywano przy opuszczaniu fabryki u robotników, ale u dozorców i werkmistrzów tylko w wyjątkowych wypadkach. Dozorcy popełniali zwykle kradzieże w oddziale, gdzie krajano tytoń.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońcy postawili wniosek, aby, ponieważ szkoda przenosi 600 koron, przekazano sprawę sądowi przysięgłych. Trybunał odroczył uchwałę co do tego. Następnie rozpatrywano plany sytuacyjne fabryki winnickiej, poczem trybunał uchwalił udać się do Winnik celem przedsięwzięcia wizyi lokalnej. Na tem rozprawę odroczono aż do czasu po dokonaniu wizyi.

Starcie socyalistów z narodowcami czeskimi.

Praga, 7 maja. Czesko-narodowi socyaliści (przyjaźniacy czescy — *Przyp. Red.*) dopiero wczoraj uczcili uroczystość majową zgromadzeniem. Po zgromadzeniu około 3000 uczestników udało się na plac Wacława, gdzie zaczęli wznosić okrzyki: »Precz z czerwonymi zdrajcami!« To spowodowało socyalnych demokratów do kontrdemonstracyi. Policya wkroczyła; przyszło do starcia. Kilka osób rannych.

Proces o niefiltrowaną wodę w wodociągu.

Wiedeń, 7 maja. Dyrektor »Compagnie Deseaux de Vienne« Swaters i inżynier Kespar po dwudniowej rozprawie zostali uwolnieni od oskarżenia o oszustwo, którego się dopuścili, że przy pomocy tajnego rurociągu doprowadzali niefiltrowaną nieczystą wodę z Wiedenki do Wiednia bez zawiadomienia władzy.

Groźba strejku robotników budowlanych w Wiedniu.

Wiedeń, 7 maja. Robotnicy budowlani odbyli wczoraj zgromadzenie w hali ratuszowej. Przyjęto rezolucyę wzywającą zarząd stowarzyszenia, aby przeprowadził żądanie wynagrodzenia dziennego dla murarzy 5 kor. oraz w sprawie mężów zaufania. Wyrażono ponadto nadzieję, że robotnicy w walce, która w przyszłości zdaje się być nieuniknioną, okażą dyscyplinę i spokój.

Sprawa posła Doboszyńskiego.

Wiedeń, 8 maja. „Poln. Corresp.“ donosi, że komisya Koła polskiego dla zbadania sprawy posła Doboszyńskiego odbyła wczoraj kilkugodzinne posiedzenie. Referent poseł Królikowski złożył sprawozdanie o stanie sprawy. Wobec skargi o oszustwo, wytoczonej przeciwnikom posła Doboszyńskiego, ostateczną uchwałę odroczono, celem zasiągnięcia nowych informacyj. Następne posiedzenie komisyi ma się odbyć jeszcze przed zwołaniem parlamentu.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 8 maja. Wybory ukończone. Z 413 okręgów wybrano ze stronnictwa niezawisłości 240 (zyskuje 59, traci 2), konstytucyjnego 74, ludowego 30, Banffy'ego 1, Sasi 12, Serbowie 4, Rumuni 14, Słowacy 8 (narodowości razem zyskują 16, tracą 1), demokraci 3, stronnictwo chłopskie 1, dzikich 7; ściślejszych wyborów 13, ponownych 5.

Strejk górników.

Paryż, 7 maja. Wszystkie osoby, które aresztowano pod zarzutem uczestnictwa w strejkach w departamencie Nord zostały prowizorycznie wypuszczone na wolność.

Paryż, 8 maja. W Carmaux przyszło wczoraj w nocy do bójki. Dwaj żandarmi zostali poranieni, jeden z nich śmiertelnie.

Lens, 8 maja. W rewirze węglowym Pas de Calais wszędzie podjęto z powrotem pracę. Strejk jest zakończony.

Bomby w Paryżu.

Paryż 7 maja. Sprawozdawca Matin w Lozannie urządził interwiew z rosyjskim rewolucyjnym socyalistą dr. Anczikowem, który oświadczył, że znał Strygę, zabitego — jak wiadomo — przy wybuchu bomby w Bois de Vincennes. Właściwe nazwisko Strygi było Iwanow. Nie był on anarchistą, lecz rewolucyjnym socyalistą i miał prawdopodobnie zamiar przewieść bomby do Rosyi.

Rozbicie okrętu.

Nowy York, 7 maja. (B. Reutera). Amerykański okręt wojenny »Rhode Island« rozbił się wczoraj w zatoce Chesapeake. Usiłowania wyratowania okrętu zostały dotąd bez skutku.

Spór angielsko-turecki.

Gibraltar, 8 maja. Dwa angielskie krążowniki otrzymały nagły rozkaz odpłynięcia. Cel ich podróży jest nieznany, sądzą jednak, że udają się one do Lewanty.

Ateny, 8 maja. Przybyło tu 14 angielskich okrętów wojennych. Admirał Beresford ze sztabem złożył wizytę królewi.

Londyn, 8 maja. W Izbie gmin, w odpowiedzi na interpelacyę, oświadczył sekretarz stanu, że nie należy przypisywać żadnej wagi do doniesień dzienników, jakoby rząd niemiecki popierał Portę w sprawie półwyspu synajskiego.

Wybory we Francyi.

Paryż, 7 maja. Według sprawozdań, jakie nadeszły do ministerstwa spraw wewnętrznych do godziny 6·30 rano, wybrano dotychczas 421 deputowanych, a mianowicie: z opozycyi: 76 reakcyonistów, 28 nacyonalistów, 56 progresistów; z większości republikańskiej: 63 republikanów z lewicy, 83 radykałów, 73 socyalnych radykałów, 32 zjednoczonych socyalistów i 10 niezawisłych socyalistów. Stronnictwa większości zyskały 35 mandatów, straciły 11. Odbędzie się 153 wyborów ściślejszych.

Paryż, 7 maja. W Paryżu wybrano do Izby deputowanych 2 nacyonalistów, zresztą socyalistów. Nacyonalista Marceli Habert przepadł, toż samo generał Zurlinden przeciw socyaliście Chauvière'owi.

Między wybranymi znajdują się: socyalista **Basly** (przewodniczący Związku górników), minister oświaty **Briand**, prezydent ministrów Sarrien, minister marynarki Thomson, minister wojny Etienne, minister handlu Domergue, minister robót publicznych Barthou, tow. **Guesde** (w Roubaix), prezydent Izby Doummer, były prezydent Izby Brisson, b. minister Pelletan, nacyonalista Lasies. Deroulède przychodzi do ścisłego wyboru. **Jaurès** (w Carmaux) pozostaje dotąd w mniejszości, ale wybór nie jest jeszcze ukończony.

Paryż, 8 maja. Pisma radykalne twierdzą, jakoby onegdajszy dzień wyborów przyniósł republikanom zupełne zwycięstwo. Grupy „bloku“ wejdą do Izby jeszcze silniejsze, niż były poprzednio. Socyalistyczne pisma twierdzą, że socyaliści bardzo znacznie się przyczynili do zwycięstwa i sami odnieśli wielki sukces. Prasa opozycyjna oświadcza, że komedya „spisku przeciw republice“ zaaranżowana przez ministra Clemenceau, nie pozostała bez skutku. Jednakże onegdajsze niepowodzenie mogą przeciwnicy „bloku“ powetować przez zjednoczenie się przy wyborach ściślejszych.

Lille, 8 maja. W Coutiches po ogłoszeniu wyniku wyborów przyszło do bójki, przyczem nożem zabito 1 osobę.

Paryż, 8 maja. Według sprawozdań, jakie agencya Havasa otrzymała do 12½ po południu, znany jest dotąd wynik wyborów z 578 okręgów. Wybrano konserwatystów 74 (+2), nacyonalistów 22 (—10), progresistów 70 (—10), republikanów lewicy 53 (+8), radykałów 77 (—6), socyalistów radykałów 85 (+14), zjednoczonych socyalistów 33 (+3), niezawisłych socyalistów 10 (—1). Zachodzi potrzeba 154 wyborów ściślejszych.

Paryż, 8 maja. Przy wyborach do Izby wybrany został także Delcassé.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)